TRZECIE

ZDANIE SPRAWY

Z CZYNNOŚCI

KOMITETU OCHRON

DLA

MAŁYCH DZIECI

W KRAKOWIE

z r. 1850

to jest od dnia 1go stycznia 1850 aż do ostatniego grudnia 1850 doprowadzone.

KRAKÓW,

1851.

SPIS I ROZKŁAD TREŚCI.

WSTĘP.

Niniejsze sprawozdanie zamyka piąty rok istnienia Ochron w Krakowie. W szeregu lat, od roku założenia 1846, ciągle niepomyślnych, rok 1850 naznaczony został okropnym pożarem naszego miasta, który pochłonął znaczną część majątków jego mieszkańców. Pożar ten w skutkach swoich nie dotknął jednakże Domów Ochrony. Dochody stawiają zawsze Komitet Ochron w możności utrzymania, a nawet rozwijania dalej zakładu. Komitet za to poparcie usiłowań jego składa czułe dzięki współobywatelom a zarazem prosi, aby uwagę swoje na zajęte cichym swym wpływem Ochrony zawsze zwracać chcieli; słuszną albowiem jest rzeczą, abyśmy, odbudowując miasto, pracowali zarazem nad zbudowaniem serc ludu naszego.

4

I.

O Ochronach w ogólności.

Ochrony dla małych dzieci, wprowadzone u nas pod nazwą domów Ochrony, nazywają się gdzie indziéj salami Ochrony i pod tém nazwaniem wyrażają jaśniéj, że ich przeznaczeniem nie jest być domem dzieci, ale tylko salą na tymczasowy pobyt. Różnica ta byłaby ważną do uważania tam, gdzie pod samą nazwą Ochrony rozumieją raz całkowity przytułek dla sierot lub ubogich dzieci, drugi raz znowu szkołę z całkowitém wychowaniem, jakie dzieciom dać można i podług tego skutek oceniają. Ponieważ każda myśl skutecznie przeprowadzona musiała być dobrze odznaczoną od początku, myśl téż piérwsza Ochron trafiała w jednę potrzebę społeczności; obok szkół egzystujących normalnych i parafialnych, obok szkółek elementarnych i nieopłacanych (gratuites), obok domów sierot fundując jeszcze sale Ochron, mające zastępować małym dzieciom część wychowania rodzicielskiego, domowego, tam, gdzie rodzice całkowicie dopełniać go nie mogli.

Jak z jednéj strony takie odznaczenie było koniecznie potrzebne dla zapewnienia Ochronom właściwego miejsca w szeregu zakładów wychowawczych i uzyskania pełnego skutku w swojém działaniu, tak z drugiéj strony usiłowanie zastąpienia dzieciom rodzicielskiego domu ściągnęło na się nieraz zarzut naruszania węzłów rodzinnych; stąd też jeśli domy sierot uważane były zawsze jako zakłady chrześciańskie z pewnym systemem wychowania stopniowanego, Ochrony nieraz pozostały niezrozumiane. W saméj rzeczy sierota potrzebuje wszystkiéj opieki; lecz dzieci, mające rodziców, czy mogą być bez krzywdy dla rodziców i dla nich samych przyjmowane z czułością macierzyńską w obcém miejscu, troskliwością i staraniem zniewalane niejako do zapomnienia o słodyczy pożycia w rodzinie?

Tylko ostatnia potrzeba zniewala dobrych rodziców do wyzucia się z powołania swego rodzicielskiego, oddając dziécię w dom obcy, gdzie ofiarowane mu są środki wychowania. Szkoła jest miejscem nauki; nim przyjdzie czas nauki, wiele pierwéj ciągnie się już czas wychowania. Rodzice, pracujący całodziennie na utrzymanie, nie są w stanie zadosyć uczynić w zupełności temu obowiązkowi. Część jego bierze na siebie Ochrona; zastępuje więc w rzeczy saméj rodzi-

ców, powołaniem jéj staje się opieka nad dziécięciem przez dzień cały, wzorem dla téj opieki nic innego jak postępowanie ojca i matki. W instrukcyach dla przełożonych Ochron, w zasadzie postępowania dla opiekunów odwidzających Ochronę jest także względność i troskliwość dla dzieci rodzicielska.

Nie można uniknąć tego wtargnienia w zakres rodzicielskiego powołania, ale można, chroniąc dzieci od nieszczęść i zaniedbania, na które je naraża owa konieczność u rodziców opuszczania ich dla zarobku, starać się ile możności, aby przy najlepszych skutkach najmniéj zachodziło uszczérbku dla węzłów rodzinnych, aby przy trafném i odpowiedniém dzieciom postępowaniu najmniéj było stawiania się społeczności, albo pożyczonéj opieki na równi, lub wyżéj nad rodzicielską władzę i prawa. Oto niektóre uwagi dobréj Ochronie służące za prawidła w téj mierze:

Dziécię tęskni za domem rodziców, jakkolwiek on biédny jest i smutny. Z tego usposobienia się korzysta. Po przyprowadzeniu do Ochrony kiedy dziécię łzami się zalewa i jeszcze nie czuje się swobodném między swymi współtowarzyszami, przełożeni zbliżają się doń i starają się pozyskać jego zaufanie. Z czasem Ochrona winna mu się stać miłą. Serce otwierać się musi, je-

żeli jaki skutek osiągnionym być ma, jeżeli w ogólności rozwinąć się ma młoda istota. Ztąd cała metoda Ochron zwróconą jest na to, aby dzieci zająć, samodzielność w nich obudzić, to jest: trafić do zarodu własnego czucia i własnego myślenia. Dziécię pozyskaném być musi nie przepisem i groźbą, ale słodyczą, nieznacznem wciągnieniem, namową, nałogiem do tego, co dobre i przyzwoite, do pracy, czystości, porządku, uprzejmego obyczaju.

Dziécię powinno być wesołém. Ochrona nie ma na względzie dzieci zepsutych, zaniedbanych aż do zgorszenia. Jéj przede wszystkiém tkwi zawsze na uwadze anielska dzieci niewinność. Znamionami téj niewinności są wesołość i swoboda; te utrzymać w Ochronie jest jedném z najgłówniejszych zadań przełożonego, i rzec możemy, nie może i nie powinno być dla dzieci w Ochronie większego powabu, jak ta szczéra, obyczajna, serdeczna i niewinna swoboda. Przełożony ma w niéj udział, kieruje nią, nie jest przeto nauczycielem ale przełożonym, wynajduje zabawę, ćwiczenie ciała, naukę moralną podaje w najprzystępniejszéj formie, przeplata zabawę zatrudnieniem, przez co wesołość staje się tém świéższą i żywszą. Czas upływa, a z nim przyjaźń ta zawiązana między przełożonym i dziećmi

wzrasta, owocem jéj zwiększona obyczajność dzieci, łatwiejsza odpowiedź, śmielsze spojrzenie, zgrabniejszy układ i postawa.

W taki sposób pojęte prowadzenie daje dzieciom w Ochronie to właśnie, co mniéj w domu otrzymać mogą, daje im wzór porządku, czystości, obyczajności i miłego obejścia się, daje zatrudnienie odpowiadające wiekowi, zabawkę rozwijającą umysł i rozsądnie kształcącą ciało, nareszcie religijną, moralną naukę, która nieznacznie w zasadę, podstawę czucia i myślenia się obraca. Zdarza się nadzwyczajny wypadek, w jakim już ojciec i matka nieuchronnie potrzebni, przełożony lub przełożona zastępują ich, przystępują do dziécięcia z troskliwością. Ojciec i matka powierzyli im na taki przypadek swoje prawa, a wtedy wykonanie ich dzieje się wyjątkowo.

Dobra Ochrona ciągle ma na myśli rodziców, służy im, lecz nie odrywa dziécięcia. Zawsze uczucia zostają własnością domu rodzinnego, do niego przełożony często odnosi się w rozmowach swoich, nauki jego ustne służą do uzacnienia i ozdobienia stosunków rodzinnych, wspomina często matkę i ojca, stosunki różne domowe, gdyż przełożonemu znajome być powinny okoliczności mieszkańców, których dzieci do niego przycho-

dzą, i których samych ile możności do odwidzania Ochrony zachęca.

W niedzielę dzieci zostają w domu. W dzień ten, przeznaczony na chwałę Bożą i wypoczynek po pracy, rodzice sami dopełnić mogą moralnego swego obowiązku. Nie obcując z dziećmi przez dnie całe, z utęsknieniem matka ogląda dziécię w niedzielę i każdego wieczora wita je z radością; dziécię staje się przyjemniejszém rodzicom, bo obyczajniejsze, bo, jeśli Ochrona stała mu się miłą, czuje jeszcze, że rodzicom winno swoje tam przebywanie; miłe i obyczajne stosunki między dziećmi przygotowują do życia towarzyskiego; słowem, Ochrona przyczyniać może powabu życiu rodzinnemu, lecz nie odejmować, zastępuje ona rodziców tylko do pewnego stopnia obok nich działając.

Dobra Ochrona przymnażać może i musi błogosławieństwa w domu, rodzinnemu życiu przynieść w dobrych przymiotach, co mu w czasie i w nawyknieniach ujmuje; nie tyle jest instytutem publicznym, jak raczéj nazwaną byćby mogła uzupełnieniem życia rodzinnego; jest dziełem miłości, ale miłości prawdziwie chrześciańskiéj, pełnéj rozsądnych względów, poszanowania dla życia rodzinnego, tego najgodniejszego i naturalnego ogniska czułości między ludźmi. Szczę-

śliwi, którzy u tego ogniska znajdują swoje miejsce!

Ale nie wszyscy są tak szcześliwi. Nędza i niemoralność sprawiają nieraz, że dom rodzinny, zamiast być przybytkiem czułości i dobrych przymiotów, jest przeciwnie miejscem złego przykładu a nawet występku. Czémże będzie wpływ Ochrony, jeśli te biédne dzieci w domu zamiast zdrowego powietrza gorycz w siebie wciągać są przymuszone? Dzieciom tym, przy całéj miłości chrześciańskiéj osób trudniących się Ochronami, nie można wynagrodzić tego, czego im los ze strony rodzicielskiéj odmówił; stawiając je w tém gorzéj od sierot, które opieki rodzicielskiéj śmiało od społeczeństwa domagać się mogą i łatwiéj takową znajdą, podczas gdy dziécię niemoralnych rodziców codzień w domu na gorszący przykład i złe obejście się jest wystawioném.

Przychodząc do Ochrony, zasiada ono jednakże na tychże samych ławkach z dziećmi szczęśliwszemi, znajduje się jakby na innym świecie, wśród innych obyczajów i wyobrażeń, niż te, które się codzień w domu zmysłom jego przedstawiają; obrazy szczęścia życia rodzinnego porządnego i cnót wszelkich, które tu wystawione sobie widzi i słyszy, zrobią na niém wrażenie smętne może, ale niemniéj korzystne; miłosierdzie nie pociągnie

wylaniem uczucia tych młodych serc tak, aby do rodziców wstręt powziąć mogły, ale prawdziwie religijny sprawi skutek, ulepszając, rozwijając, gruntując moralność, wpajając zdrowe i prostując wyobrażenia, zrobi je uleglejszemi, cierpliwszemi, wyrozumialszemi; zaszczepi wcześnie ten rozsądek tak nieuchronny dla mających żyć wśród okoliczności przeciwnych. Tak więc i tu Ochrona może być podporą i naprawą niejako zepsutego życia rodzinnego.

Obiad, który dzieci dostają w Ochronie, nie stanowi dobrodziejstwa oddzielnego od korzyści, które są głównym jéj celem, ale wypada nieuchronnie z całodziennego pobytu dzieci. Nie powinny one czuć przerwy nieprzyjemnéj w czasie pobytu w Ochronie. Przynoszenie przez nich samych posiłku swego południowego wystawiałoby je nieraz na niejednostajność i nierówność rażącą, tudzież na brak zdrowego i ciepłego pokarmu, tak potrzebnego małemu dziecięciu, aby w dobréj swojéj naturze nie było drażnioném. Obiad jednak, który w Ochronie dzieci dostają, nie jest dostatecznym, aby je na cały dzień nakarmić i zaledwie wystarcza na zaspokojenie ścisłéj potrzeby między dwoma posiłkami, które koniecznie rano i w wieczór u rodziców dostawać muszą. Przy opuszczeniu się dość widocznem wielkiej

części tych rodziców i dążeniu jawném do tego, aby ciężar cały utrzymania dzieci złożyć na społeczność lub też na majętniejszych, podczas gdy sami tém bezpieczniéj oddawaćby się mogli próżnowaniu, pijaństwu lub nieporządkowi wszelkiego rodzaju, tém uważniejszym w saméj rzeczy być trzeba, aby nie podsycić jeszcze tak zgubnego niedbalstwa, i niemoralności nie szérzyć za pomocą dobrodziejstwa i miłosierdzia.

Ważną jest przeto wielce opłata, którą rodzice składać tygodniowo od dzieci są winni; a lubo ona szczuplejszą jest daleko niżeli koszta nawet pożywienia, które dzieci na obiad dostają, i do stanu mieszkańców korzystających z Ochrony zastosowana, wyobraża ona jednakże te same prawa i obowiązki rodzicielskie, od których uwalniać ich nikt nie ma prawa. Możemy twierdzić, że po ścisłém przeprowadzeniu téj zasady niezmiernie mała znalazłaby się liczba rodziców nieuznających w tém urządzeniu prawdziwéj własnéj korzyści, nieczujących zaspokojenia w sercu z dopełnienia obowiązku, niepojmujących, że dziécię opłacające swoje kilka groszy, przez ojca lub matkę zapracowane, na ręce przełożonego, nie przestaje uważać rodziców jako główną opatrzność swoję na ziemi i wdzięczność im zachowuje. Tym zaś, których nawidziła nędza lub

choroba, chwilowy brak zatrudnienia, skuteczniéj będzie a dobru rodzin więcéj odpowiedniém, jeśli dobroczynność prywatna, mogąca lepiéj ubogiego wyśledzić i działająca według serc z mniejszą odpowiedzialnością, nastręczy pomoc, zachęcenie i wsparcie, z którychby Ochronie opłacać mogli, niż gdyby przez ustanowienie jéj bezpłatną, prywatny dobroczyńca, który przykłada się do celu stowarzyszenia, jako w połączeniu sił i starań lepiéj dosięgniętego, całkowicie osobę swoję i stosunek swój do obdarowanego w łonie tegoż stowarzyszenia ukrył.

II.

Czynności Komitetu Ochron w r. 1850.

Po urządzeniu dwu Ochron na *Wesołéj* i na *Kleparzu* przypadło Komitetowi w dopełnieniu zadania jego myśleć o środkach przyprowadzenia do skutku Ochrony III, w części miasta odległéj od obu już istniejących a zamieszkałéj przez ludność ubogą, zatém szczególnie Ochrony potrzebującą. Gdy więc na wstawienie się dobroczyńców zakładu obywatel w obcym kraju mieszkający, a posiadający dom na Smoleńsku, odstąpić tenże dom na Ochronę ofiarował się, już w marcu r. 1850 zdawało się, że Ochrona III do skutku przyjdzie. Wiadomo także było Komitetowi, iż

na témże przedmieściu w bliskości kościołka Bożego Miłosierdzia Szanowna Julia Helcel, zaradzając potrzebie dotychczasowéj, od roku podobny do Ochrony zakład na kilkanaście dzieci z własnych funduszów utrzymywała. Zaproponować objęcie w opiekę przez Komitet tego przedsiewzięcia, by go daléj rozwinąć i wprowadzić do domu wzmiankowanego, zdawało się już pilnym obowiązkiem. Gdy jednakże warunki, pod jakiemi dom do użytkowania był ofiarowany, nie dozwoliły żadnym sposobem z téj ofiary korzystać, a Komitet nie czuł się jeszcze w możności fundowania z zasobów, jakie posiadał, i z wpływów, na które mógł rachować, nowéj Ochrony dla przedmieścia tak znacznego jak Smoleńsko, przeto myśl ta w zawieszeniu znowu pozostała.

Dla zawdzięczenia dobroczyńcom zakładu i uczczenia ich pamięci, postanowiono na posiedzeniu dnia 18 maja odprawiać nabożeństwo żałobne za zmarłych, każdego roku w grudniu. W maju zaś uroczystém jak lat przeszłych nabożeństwem obchodzono *pamiątkę założenia Ochron* w obec Komitetu, dzieci i niektórych Obywateli. Szanowny k. Górnicki miał kazanie. Żałować przyszło, że niewiele słyszało je osób, czego nie można przypisać obojętności naprzeciwko Ochronom, które z samych prawie ofiar

miejscowych podniosły się i utrzymują, jak raczéj temu, że stosunkowo do tychże ofiar, mniéj daleko osób osobisty udział w tém, co się Ochron tyczé, przyjmuje, oraz o stanie ich rzeczywistym przekonać się stara.

Dzień jednakże, w którym doroczne takie nabożeństwo się odbywa, mógłby być dla większéj publiczności dniem odwidzania Ochron w połączeniu z religijnym obrzędem, a odwidzanie Ochron korzystném i radość przynoszącém byłoby i dla odwidzających i dla tych, którzy w Ochronie się znajdują. W niém Komitet miałby kontrolę publiczności, przełożeni wskazówki, zachętę i nadgrodę swego trudnego całodziennie wykonywanego obowiązku, wreszcie mogłoby następować i zbliżenie się różnych osób do dzieci, a tém samém do rodzin, z których te dzieci pochodzą. Rzadsze odwidziny w Ochronach sprawiają, iż całe prawie zadanie dostaje się w ręce przełożonych; a jakkolwiek starannym jest ich wybór i dotychczasowi, osobliwie w Ochronie I, zasłużyli sobie na zadowolenie Komitetu, nie jest wszelako zgodne z zasadą, aby dobroczyńcy, pragnący osiągnienia celu zakładu, zajmowali się samą tylko częścią funduszową i administracyjną dzieła, zostawiając stronę moralną prowadzenia dzieci i wpływu na nie samym przełożonym, od

których (jako powołanych do tego zawodu, przy najlepszych nawet chęciach), nie można zawsze wszystkiego wymagać.

Dla tego też Komitet ubolewa, że większa część samychże członków jego w ciągu ostatniego czasu mniéj, niżeli troskliwa opieka wymaga, mogła uczęszczać do Ochron. Rozliczne zatrudnienia, a w części nieszczęsny pożar, którym miasto w ciągu roku tego dotknięte zostało, rozerwał siły, pociągnął uwagę w inne strony, i czas wielu z pomiędzy nich bardzo zatrudnił. Nie jedna przez to pożyteczna uwaga z doświadczenia i przekonania w wykonaniu samém zaczerpniętego utraconą została,— co w przyszłości nadgrodzoném być może.

Dzieci, przez ten rok przyjmowane do obu Ochron, zastępowały w podobnéj prawie liczbie przestające przychodzić, tak z powodu wieku swego, jak przeznaczenia ich przez rodziców do jakiego zawodu lub nauki. Postępowanie ich odznaczało się zwiększoną obyczajnością. Najznaczniejsze postępy zrobili niewątpliwie w katechizmie i w czytaniu, do którego metoda wprowadzona przeszłego roku okazała się łatwą, praktyczną i skuteczną, tak, że już teraz daleko więcéj jak połowa dzieci w Ochronach (bez zamie-

nienia Ochrony w szkołę) porządnie lub wcale nie źle czytać umié.

Liczba dzieci miejscowych przy Ochronie Iéj przez ścisłe stosowanie się do zasady, iż Ochrona nie jest miejscem całkowitego przytułku dla sierot, lecz tylko w nadzwyczajnych razach, według brzmienia *art.* 2 *dodatkowego* **Statutu Ochron**, i to tymczasowo przytułek taki zupełnie opuszczonym otwiéra, zeszła do 18 chłopców i dziéwcząt razem, nad któremi jak dotąd państwo Mikoszewscy przełożeni Ochrony I staranną mieli opiekę.

W Ochronie II na Kleparzu państwa Pigulików, Jana i Annę, którzy oddalili się dla słabości zdrowia, zastąpili Leon i Domicela Kontowscy małżonkowie, tymczasowo z pomiędzy zgłaszających się po ogłoszeniu na to miejsce konkursu wybrani na pełniących obowiązki przełożonych.

Na początku miesiąca czerwca złożono Komitetowi sumę Złp. 422 zebraną podczas zakończenia nabożeństwa majowego na cześć najśw. Panny w kościele panny Maryi odbytego, którą szanowni dobroczyńcy talentem i staraniem swojém do uświetnienia tego obchodu przykładający się życzyli sobie za pośrednictwem Komitetu Ochron mieć przeznaczoną na wspomożenie jednéj

sieroty, najlepiéj prowadzącéj się, z pomiędzy będących przy domu Ochrony *pod Wandą*.

Pośpieszył Komitet zadosyć uczynić temu zaufaniu; a gdy mu zostawiono możność zmienienia nieco powyższego przeznaczenia, wybrał z pomiędzy sierot dziewczynkę Filipkę Reginę i chłopca Rzędkowskiego Władysława i na imię każdego z tych dwojga po szczególe umieścił w Kasie Oszczędności po połowie téj sumy, w monecie polskiéj tylko 400 Złp. czyniącéj, a zatém po Złp. 200 na jedno, które wraz z narosłym procentem przy wyjściu za mąż lub obraniu sobie powołania wypłacone im będą. Trzecią lokacyą w Kasie Oszczędności zrobiono w sumie 50 Złp. na rzecz dziewczynki Julianny Świdzińskiéj, która doszedłszy lat, na opiekę i naukę do zakładu haftarskiego jest oddaną.

Stan zdrowia dzieci przy Ochronie I znajdujących się i uczęszczających do Ochron za staraniem sz. Dra Jakubowskiego Macieja, ciągle z troskliwością ordynującego, był zadowolniający. Wezwano do zgłoszenia się wszystkie dzieci, które dotąd nie miały ospy szczepionéj, i które dla téj przyczyny od uczęszczania do Ochron wstrzymane zostały, i zaszczepiono im ospę ochronną, jak raport lekarski w końcu zdania sprawy zamieszczony wykazuje (pod L. XI).

Wewnętrzne gospodarstwo żadnéj nieuległo zmianie. Obiad dawanym był zawsze, jakkolwiek ściąganie opłat od dzieci skutkiem wkorzenionych złych wyobrażeń o naturze tych opłat bardzo utrudnioném zostało. Kontrola miesięczna wydawanéj i spożytéj żywności, dokonywana przez jednego z opiekunów, przy upływie zaś roku roztrząśnięta i porównana jest z wykazami miesięcznemi, oraz księgami gospodarskiemi, utrzymywanemi zawsze przez tęż samę niezmordowaną w gorliwości opiekunkę. Z dzienników i wykazów miesięcznych okazuje się, iż żywność dziécięcia jednego w ciągu tego roku kosztowała w przybliżeniu, oprócz tego, co w naturze z darów dobroczynnych do śpiżarni wpłynęło (a co się znajduje w tabelli pod L. VI), przychodniego 2 ¼ gr. miejscowego 6 ¾ groszy.

Zasilki przez wysoki rząd przyznane we właściwych terminach odebrane zostały, to jest: w styczniu soli cet. 23 za asygnacyą Administracyi Salinarnéj w Wieliczce d. 30 listopada 1849 dla zakładu Ochron i zaniedbanych chłopców razem wydaną, z któréj po dopełnionym rozdziale cet. 18 Ochronom zostało. W marcu zaś zasiłek z funduszów budżetem na szkoły normalne przeznaczonych w ilości Zlp. 2,200 czyli obecnie

ZłReń. 523 kr. 48½ na mocy reskryptu Rady Administracyjnéj z dnia 21 lutego Ner 628.

Oprócz tego otrzymał Komitet skutek podania swego o wynadgrodzenie za szpital w domu pod L. 241, w roku 1846 i 1847 utrzymywany, przez przyznanie mu sumy ZłReń. 216 kr. 50, które w kwietniu za reskryptem Rady Administracyjnéj z dnia 20 marca Ner 3,067 wypłacone zostały.

Uzyskał również reskryptem Rady Administracyjnéj z dnia 24/5 Nro 5772 prawo umieszczania bezpośrednio ogłoszeń swoich w *Dzienniku rządowym*. Co się zaś tyczé loteryi na korzyść zakładów dobroczynnych zarządzanych, otrzymał Komitet od Rady Miejskiéj zawiadomienie, iż zarządzenie loteryi takowéj każdym razem za osobném tylko pozwoleniem ministerium spraw wewnętrznych czynioném być może. Nierozumiejąc Komitet, aby rozporządzenie to do instytutów dobroczynnych stosować się miało, postanowił decyzyi w razie zachodzącéj potrzeby od właściwéj władzy, to jest: od Rady Administracyjnéj, oczekiwać.

Ostatniego długu hipotecznego ciążącego na domu pod L. 241 na Wesołéj, z funduszu szpitala św. Mikołaja pochodzącego a Towarzystwu Dobroczynności należącego, w sumie Złp. 1,227

gr. 5, od którego procent po 5% opłacanym był, spłacenia za upoważnieniem Rady Administracyjnéj dopełniono, mając fundusze do elokacyi przeznaczone, które na ten cel właściwie użyte być mogły. Zarząd majątku Ochron według przyjętego już porządku prowadzono. Procenta od kapitałów w monecie, jaką wypożyczono, były pobierane. Strata na wypłatach z kas rządowych, obliczonych na Złote Polskie, ta sama była, jak w roku zeszłym. Rachunki roczne i kasowe według zaprowadzonego przez opiekuna Konstantego Benoego sposobu systematycznie prowadzone. Księgi kasowe z końcem roku przez delegacyą tę samę, jak w roku poprzedzającym, zamknięte zostały.

W dziejach każdego zakładu miasta Krakowa, a nawet każdego domu i każdéj rodziny tu zamieszkałéj, pamiętną stanowić będzie epokę klęska pożaru, jaka to miasto w lipcu r. 1850 dotknęła. Posiedzenia Komitetu wstrzymane zostały niejaki czas, z powodu, że mieszkanie prezydującéj opiekunki *Kochanowskiéj* zniszczoném zostało, równie jak i kilku innych opiekunów. Opiekun Głębocki, gdy pożar doszedł do domu zwanego *pod Kanarkiem* w rynku głównym, gdzie mieszkał, i gdy straconą została nadzieja ochronienia drugiego piętra, z pominięciem znacz-

nego zbioru książek własnego, który się stał pastwą płomieni, schwycił za akta Komitetu Ochron u niego jako zastępcy prezydującego i pod niebytność w Krakowie sekretarza znajdujące się i one ocalił.

Komitet poczytuje za obowiązek swój w tém ogólném nieszczęściu uznać, jak wiele winien jest opiekunowi Głębockiemu wdzięczności za wyratowanie akt, świadczących o całéj dotychczasowéj jego czynności, oraz stanowiących dowody majątku i dochodów zakładu.

Znajduje także godném wspomnienia, iż w témże mieszkaniu opiekuna Głębockiego przy ratowaniu sprzętów odznaczyli się powodowani wdzięcznością: Stasiak Paweł, spracowany cieśla, którego dzieci uczęszczają do Ochrony, i Szczepański majster krawiecki, uczący dzieci w Ochronie I.

Sprawozdania z czynności Komitetu za ½ roku 1848 i rok 1849 cała prawie edycya świeżo wydrukowana spaliła się.

III.

Ruch dzieci.

Z końcem roku 1850 zostawało w Ochronie I dzieci miejscowych: Chłopców 5.

Dziéwcząt 15.

20.

Do końca tegoż roku umarło:
Chłopców —
Dziéwcząt 2.
Umieszczono w terminie:
Chłopców 1.
Dziéwcząt —
Przyjęto: Chłopców —
Dziéwcząt 1.
Pozostaje z początkiem roku 1851:
Chłopców 4.
Dziéwcząt 14.
18.

Dzieci przychodnich w ciągu roku 1850
W Ochronie I. *W Ochronie II.*

Przybyło			Ubyło			Przybyło			Ubyło		
Chłop.	Dziéw.	Razem	Chłop.	Dziéw.	Razem	Chłop.	Dziéw.	Razem	Chłop.	Dziéw.	Razem
13	28	41	16	32	48	20	20	40	9	26	35

Codzień przychodzących było w przecięciu:
Chłopców 34. Chłopców 27.
Dziéwcząt 32. Dziéwcząt 25.

IV.

Skład Komitetu.

Dla zapewnienia Komitetowi nadal biegu czynności, który w dotychczasowym stanie przez od-

dalenie się kilku tylko opiekunów czynnych mógłby być przerwany, w sposób zakładowi szkodliwy, oraz dla pomnożenia staranności opieki, uznał Komitet jeszcze w marcu roku tego potrzebę powiększenia opiekunów i opiekunek czynnych przez rozszérzenie grona swego do 12stu opiekunów z trzynastym opiekunem głównym, i 12stu opiekunek z trzynastą opiekunką główną.

Za przystąpieniem do wyboru osób w maju zaproszonym został najprzód w miejsce już dawniéj wakujące szan. k. prałat Rozwadowski, poczém pospieszono jednomyślnie zaprosić szanowne: Węglińską Apolonią i Oraczewską Annę, oraz szanownych doktora Jakubowskiego Macieja lekarza ordynującego od lat dwu w Ochronach i Jana Kantego Hahna Kasyera Ochron, którzy już długo dzielili prace Komitetu; nakoniec przesłano zaproszenie na opiekunki szanownym: Helclowéj Antoniowéj (która, wyjeżdżając z Krakowa roku 1848, ustąpiła miejsca swego szanownéj Hallerowéj), Maryi księżnie Jabłonowskiéj, Izabelli księżnie Sanguszkowéj i Paliszewskiéj Józefie; na opiekunów zaś szanownym: księdzu prałatowi Gładyszewiczowi, profesorowi Mecherzyńskiemu Karolowi, Karwickiemu Wincentemu, dobroczyńcy Ochron wielkiemu, i Rulikowskiemu Ludwikowi. Zatwierdzenie rządu dla zmiany w statucie ty-

czącéj się powiększenia liczby opiekunów i mianowania tychże według ustawy uzyskaném zostało w reskrypcie wysokiego prezydyum rządu krajowego z d. 14 sierpnia Nro 217, o którém Rada Administracyjna odezwą swoją z dnia 13 września do Nru 10,733 Komitet zawiadomiła. Gdy jednak dwaj szanowni na końcu wymienieni stanowczo od przyjęcia stałych obowiązków opieki nad Ochronami wymówili się, pozostały z końcem roku 1850 dwa miejsca niezajęte, oczekując na osoby, które zatrudnić się tak wdzięcznym przedmiotem zechcą.

Szanowny Benoe, który przez długi czas prezydował w Komitecie, zastępując opiekuna głównego, w miesiącu maju dla zatrudnień i wyjazdu na wieś zastępstwo to złożył, opiekun zaś główny Wolff Wincenty czynności napowrót objąwszy, do przewodniczenia w zastępstwie swojém, skoro przeszkody znowu mu wypadną, powołał za zgodą Komitetu opiekuna Głębockiego Józefa, czynnością swoją Ochronom wielce zasłużonego. Zastępstwo opiekunki głównéj sprawowała ciągle opiekunka Kochanowska aż do miesiąca grudnia, w którym przewodniczenie objęła napowrót opiekunka główna Moszyńska. Prof. Michał Łuszczkiewicz dla zatrudnień złożył godność opiekuna dnia 26 stycznia. Sekretarza obowiązki pełnił daléj

Franciszek Paszkowski. Kasę utrzymywał Jan Kanty Hahn.

Komitet w nowym składzie złożonym jest z następujących osób:

Opiekun główny: Wincenty Wolff.

Opiekunowie:

1. Józef Głębocki.
2. Karol Kremer.
3. Franciszek Paszkowski.
4. Leon Bochenek.
5. Konstanty Benoe.
6. k. prałat Rozwadowski Antoni.
7. Dr. Maciéj Jakubowski.
8. Jan Kanty Hahn.
9. k. prałat Gładyszewicz Mateusz.
10. Mecherzyński Karol.
11. . . . .
12. . . . .

Opiekunka główna: Anna hr. Moszyńska.

Opiekunki:

1. Apolonia Kochanowska.
2. Pelagia Russanowska.
3. Aniela Bochenkowa.
4. Teodora Czermieńska.
5. Anna Popielówna.
6. Elżbiéta Hallerowa.
7. Franciszka Helclowa.

8. Apolonia Węglińska.
9. Anna Oraczewska.
10. Marya księżna Jabłonowska.
11. Izabella księżna Sanguszkowa.
12. Józefa Paliszewska.

V.

Fundusze Ochron.

Majątek Ochron w kapitałach stałych nie powiększył się, składa się zaś jak poprzednio:

1. Z domu z ogrodem *pod Wandą* zwanego przy ulicy Wesoła pod L. 241, którego hipoteki oczyszczenie zupełne w sierpniu 1850 po spłaceniu sumy Towarzystwu Dobroczynności Złp. 1,227 gr. 5 dokonaném zostało. Na oczyszczenie téj hipoteki użyte zostały następujące sumy:
   - *a)* Złp. 1827 gr. 5 z funduszów składkowych na Ochrony jednorazowych na spłacenie reszty szacunku do kasy Towarzystwa Dobroczynnosci.
   - *b)* Złp. 2430 składające się 1) z kapitału Złp. 1000 przez p. Jana Styczyńskiego darowanego; 2) kapitału 1200 Złp. z daru jk. Schindlera pochodzącego; 3) z sumy Złp. 230 gr. 19 przez Polki w Drez-

nie złożonéj; na spłacenie masy Pawła Bartla w ilości Złp. 2,430.

c) Suma Złp. 1,227 gr. 5, w którą wpłynęły: Złp. 49 gr. 11 reszta składki Polek w Dreznie, Złp. 500 daru Apolonii Węglińskiéj, Złp. 600 z funduszu Stattlera, Złp. 14 gr. 24 z funduszu Piwarskiego na spłacenie sumy Złp. 1227 gr. 5 Towarzystwa Dobroczynności, z funduszu szpitalnego pochodzącéj.

2. Z kapitału 5,000 Złp. z zapisu ś. p. Franciszka Ciesielskiego na dobrach Mydlniki w okręgu Krakowskim hipotekowanego.

3. Z kapitału 3,600 Złp. na domu Nr. 627 przy ulicy Mikołajskiéj hipotekowanego, w który wpłynęły: suma Złp. 3,000 z zapisu k. Antoniego Bystrzonowskiego dziekana kapituły Krakowskiéj, suma Złp. 500 przez Józefa i Esterę Głębockich złożona, oraz suma złp. 100 przez Annę Popielównę, Annę Moszyńską i Józefa Głębockiego.

4. Z kapitału złp. 1,000 daru Franciszka Wężyka, na domu własnym przy ulicy ś. Anny hipotekowanego.

5. Z kapitału złp. 500 funduszu pod nazwą Aleksego Wężyka, na domu pod Nr. 331 przy ulicy Szewskiéj hipotekowanego.

6. Z legatu złp. 20,000 przez ś. p. Elżbiétę Skotnicką zapisanego, na szacunku domu pod Nr. 265 w rynku, od któréjto sumy procent w ilości złp. 1,000 rocznie Ochronom należący, od daty śmierci ś. p. Skotnickiéj, to jest od dnia 1 lipca 1849 r. dotąd opóźniony w skutku postępowania spadkowego, oraz nastąpionéj pogorzeli domu pod Nrem 265, jest nadzieja, że wkrótce płynąć będzie.

Oprócz powyższych sum stale ubezpieczonych:

1. Fundusz J. Muczkowskiego wynosi złp. 445.
2. Funduszu z wyprzedaży Machabeuszów Statllera pozostało złp. 63.
3. Funduszu pod nazwą Piwarskiego pozostało złp. 168 gr. 6.
4. Szanow. Lesław Łukaszewicz ofiarował 400 egzemplarzy wydanego przez siebie dziełka *o Kaszubach* w języku Kaszubskim, z tém zastrzeżeniem, aby uzbiérana z tego suma obróconą była na kapitał, od którego odsetka raz na zawsze użytą być ma na ubezpieczanie budynków Ochron Krakowskich od pożaru.

VI.

Spis ofiar różnych dla Ochron złożonych w roku 1850.

D a t a	
Stycznia 18.	Russanowska: wigoniu na bundy dla dzieci.
„	Ze skarbu publicznego: zasiłek w soli 18 cet.
Lutego 16.	Czech Józef: 30 egzemplarzy książeczki do czytania dla dzieci pod tytułem: *Upominek od matki dla dobrych dziatek.*
„	Oraczewska: obraz matki Boskiéj.
„	Bochenkowa: korzec grochu.
Marca 2.	Karwicki Wincenty: 4 całe egzemplarze dzieła Joachima Lelewela pod tytułem: *Géographie du moyen âge.*
„ 3.	k. Penka kanonik Katedralny 200 egzempl. dziełka swego: *Competenz Einhaltung in politisch kirchlicher Hinsicht.*
„ 31.	Hallerowa Elżbiéta: jaja na święcone, placki, sztuk 66.
Kwietnia 30.	Towarzystwo Naukowe Krakowskie na ręce Głębockiego książki

Data	
	pod tytułem: *Zbiór wiérszy ku nauce i zabawie*, egzempl. 2.
Maj	Jeny (pani) ziemniaków korcy 3.
Czerwiec	Hallerowa: dreliszku łokci 18 na spodnie dla chłopców.
Lipiec	Różycka Anna dzieło: *Grundsätze der Erziehung Dr. Niemajer's*, w 3 tomach.
Wrześn. 30.	Kochanowski Hiéronim: na śliwki i bułki dla dzieci złp. 8.
„	Russanowska: sukno na 4 surduciki i 5 par spodni dla dzieci miejscowych.
Grudzień	Russanowska: płócienko na fartuszki dla 15 dziéwcząt miejscowych.
„	Szastrowa: chusteczek białych 19. kapusty kóp 4. karpieli kóp 5.
„ 19.	Russanowska: dla dzieci miejscowych prześcieradeł 20, poszewek 20, chusteczek do nosa 60.
„ 24.	Russanowska: majtek płócienkowych w paski par siedem, bluzek płóciennych par siedm.

Data	
Grudnia 24.	Moszyńska: na wilią Bożego Narodzenia dla 90 dzieci po strucelce, po 2 jabłka i po kawałku cukru.

VII.

Przychód ze składek stałych rocznych na Ochrony zapisanych (porządkiem abecadłowym członków ułożony) w roku 1850.

Baranowski Teodor . .	Złp.	30	gr.	—
Bętkowski Jan . . .	„	20	„	—
Czermieńska Teodora .	„	30	„	—
Estreicherowa Antonina .	„	20	„	—
Friedlein Daniel . .	„	10	„	—
Hallerowa Józefowa . .	„	60	„	—
Helclowie Ludwikowie .	„	500	„	—
Helclowie Zygmuntowie .	„	200	„	—
Hoszowski Konstanty .	„	12	„	—
Jabłonowski książę Stanisław	„	100	„	—
Krasińska hr. Emilia .	„	300	„	—
Kochanowska Apolonia .	„	100	„	—
Kochanowski Hieronim .	„	125	„	—
Kremer Karol . . .	„	12	„	—
Hr. Łubieńska Kazimirzowa	„	150	„	—
Mączeńska Ludwika . .	„	24	„	—

Muczkowski Józef prof. un. Jag.	Złp.	24	gr.	—
Hr. Miéroszowska Janowa .	„	100	„	—
Hr. Moszyńscy Piotr i Anna	„	600	„	—
Niklewicz Jan . . .	„	36	„	—
Oraczewska Anna . .	„	6	„	—
Paszkowski Franciszek .	„	25	„	—
k. Penka k. k. K. . .	„	60	„	—
Popiołówna Anna . .	„	50	„	—
Hr. Potocka Arturowa .	„	1200	„	—
Hr. Potocka Adamowa .	„	1000	„	—
k. Rozwadowski prałat .	„	200	„	—
Russanowska Pelagia .	„	400	„	—
Seifertowa Marya . .	„	50	„	—
Schultz Andrzéj . .	„	20	„	—
Sedlmajer Józef . .	„	40	„	—
Szymonowiczowa . .	„	7	„	15
Szastrowa . . .	„	75	„	—
Walter Jan ojciec . .	„	72	„	—
Hr. Wodzicka Józefowa .	„	100	„	—
Wolff Wincenty . .	„	1050	„	—
Wentzel Jan . . .	„	20	„	—
Zubrzycka Antonina . .	„	20	„	—

VIII.

Przychód z ofiar jednorazowych (porządkiem abecadłowym).

Ciesielski Bartłomiéj . .	Złp.	200	gr.	—
Dembińska Cecylia . .	„	40	„	—
k. Gładyszewicz prałat (z odstąpienia opłat kancelaryi oficyała)	„	392	„	20
Krzyżanowska . . .	„	20	„	—
k. Łętowski biskup . .	„	300	„	—
Hr. Łubieńska z Potockich .	„	200	„	—
Mączeński . . .	„	30	„	—
N. N. na ręce W^ej Russanowskiéj	„	500	„	—
Paliszewska Józefa . .	„	200	„	—
Rotarska	„	100	„	—
k. Rozwadowski prałat .	„	20	„	—

IX.

Ogólny wykaz dochodów i wydatków Ochron.

Rok 1850.

Przychód	Złp.	gr.	Złp.	gr.
Ofiary stałe roczne	6,848	15		
Ofiary jednorazowe	2,002	20		
Sprzedaż darów	685	10		
Opłata od dzieci	129	11		
Zniesienie . .	9,665	26		

	Złp.	gr.	Złp.	gr.
Z przeniesienia	9,665	26		
Zasiłek od Rządu	2,095	7		
Wynadgrodzenie za szpital w domu pod L. 241	870	20		
Ze skarbonek w Ochr. II i w resursie	29	20		
Procenta od kapitałów	420	—		
Ze składki w kościele n. p. Maryi dnia 31 maja z oddzielném przeznaczeniem dla 2 sierot	400	—		
	13,481	13		
Remanent z roku 1849	3,376	9		
Razem . .	.	.	16,857	22
Rozchód				
Wydatki na utrzymanie dwu Ochron	11,858	17		
Spłata raty drugiéj Tow. Dobr. z domu p. L. 241 *)	600	—		
Procent od długu hipot. z domu pod L. 241	30	20		
Koszta druku i ogłoszeń	161	18		
Na rzecz sierot z Ochr. I.	482	—		
			13,132	25

*) W roku 1848 upłacono złp. 600 gr. —
„ 1849 „ „ 629 „ 24
„ 1850 „ „ 600 „ —
Razem złp. 1829 gr. 24

X.

Wykaz szczegółowy miesięcznych wydatków na utrzymanie Ochron.

Rok 1850.

	Żywność		Opał		Pranic i światło		Pensye i zasługi		Reparacye		Sprzęty		Sprawunki		Ogół	
	Złp.	gr.	Złp.	gr.	Złp.	gr.	Złp.	gr.	Złp.	gr.	Złp.	gr.	Złp.	gr.	Złp.	gr.
W Styczniu	361	11	72	—	8	20	439	15	1	4	416	4	206	—	1504	24
„ Lutym	271	13	16	12	8	—	314	15	57	11	36	18	64	3	768	12
„ Marcu	509	16	68	—	8	21	366	15	134	15	23	26	41	6	1152	9
„ Kwietniu	362	17	—	—	5	16	314	15	11	16	15	8	19	—	728	12
„ Maju	407	4	28	18	4	26	318	20	11	17	32	2	13	25	816	22
„ Czerwcu	287	14	20	6	7	16	318	20	—	—	4	21	48	5	686	22
„ Lipcu	422	17	480	24	10	3	346	20	16	28	19	13	18	21	1315	6
„ Sierpniu	397	6	—	—	7	12	293	20	30	6	37	6	42	11	808	2
„ Wrześniu	377	20	—	—	6	9	343	20	2	28	15	28	7	15	754	—
„ Październiku	404	28	—	—	9	17	293	20	7	14	22	3	46	13	784	5
„ Listopadzie	387	19	—	—	10	18	293	20	5	20	2	14	25	22	725	23
„ Grudniu	331	5	100	27	12	22	346	20	16	3	4	15	41	29	854	—
Razem .	4,520	20	786	27	100	—	3,990	10	295	12	630	8	575	—	10,898	17
Na czynsz dwuletni z lokalu Ochrony II zapłacono . .															960	—
Razem . .															11,858	17

XI.

RAPORT

z domów Ochron Kra-

Nazwisko chorób	Pozostało z r. 1849		Przybyło w ciągu r. 1850		Oddano do szpitali Rządowych	
	chłop.	dziew.	chłop.	dziew.	chłop.	dziew.
Zimnica trzeciaczka	—	—	3	1	—	—
„ czwartaczka	—	—	2	2	—	—
Gorączka żołądkowo zamulna	—	—	4	2	—	—
Gorączka żółciowa	—	—	1	—	—	—
„ robaczliwa	—	—	—	2	—	—
Zapalenie oczu	—	—	2	2	—	—
„ krtani	—	—	1	1	—	—
„ gardła	—	—	—	1	—	—
Biegunka	1	—	1	1	—	—
Koklusz	—	—	1	1	—	—
Krwotok płuc	—	—	1	—	—	—
Parch	—	—	2	—	1	—
Świérzb	—	1	3	1	3	2
Wodna puchlina	—	—	—	2	—	—
Suchoty	—	—	—	2	—	1
Zaszczepiono ospę	—	—	23	29	—	—
	1	1	44	47	4	2

LEKARSKI

kowskich za rok 1850.

Chorowało razem		Wyzdrowiało		Umarło		Pozostaje w kuracyi na r. 1851	
chłop.	dziew.	chłop.	dziew.	chłop.	dziew.	chłop.	dziew.
3	1	3	1	—	—	—	—
2	2	2	2	—	—	—	—
4	2	4	2	—	—	—	—
1	—	1	—	—	—	—	—
—	2	—	2	—	—	—	—
2	2	2	2	—	—	—	—
1	1	1	1	—	—	—	—
—	1	—	1	—	—	—	—
2	1	2	1	—	—	—	—
1	1	1	1	—	—	—	—
1	—	1	—	—	—	—	—
2	—	1	—	—	—	1	—
3	2	2	2	—	—	1	—
—	2	—	2	—	—	—	—
—	2	—	—	—	2	—	—
23	29	23	29	—	—	—	—
45	48	43	46	—	2	2	—

Krótkie ogólne sprawozdanie

W ciągu r. 1850 leczono w obudwu Ochronach
pozostałych z r. 1849 2
przybyłych w r. 1850 39
Razem 41
Zaszczepiono chłopc. 23
" dziewczą 29
Razem 52

Opłacone lekarstwa wynoszą zł. pol. 142 gr. 26; w przecięciu zatém leczenie każdego chorego kosztowało złp. 3 gr. 12. Po usunięciu przyczyn miejscowych choroby oczu, dawniej tak powszechne w Ochronach, prawie wcale się teraz nie pojawiają, a pilna przełożonych baczność i przestrzegana czystość przyłożyły się do zupełnego wytępienia świerzbu u dzieci miejscowych.

(podp.) Dr. Jakubowski
L. O. Ochron.



